Nr. 7. Sambor 16. lutego 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Głos błagalny

sierót i dzieci prywatnych urzędników do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników.

Paragraf 1. statutu Towarzystwa wz. pom. pr. urz. opiewa, że celem Towarzystwa jest wspieranie *moralnych* i materyalnych interesów swoich członków.

Nie da się zaprzeczyć, że jednym z najważniejszych *moralnych* interesów Towarzystwa jest sprawa założenia burs dla dzieci.

Od samego założenia pisma naszego sprawa ta leży nam kamieniem na sercu i omawialiśmy ją niezliczone razy z członkami Towarzystwa wszechstronnie i przyszliśmy do tej pocieszającej konkluzyi, że każdy członek Towarzystwa uznaje potrzebę burs i jest każdej chwili gotów do pewnych nawet i znaczniejszych ofiar pieniężnych na ten cel.

Towarzystwo wz. pom. pr. urz. ma już tytułem składek złożonych 13.000 koron, — w drodze zaś poufnej dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo przystąpi dopiero wtedy do założenia burs, gdy odsetki od uzbieranego w drodze składek kapitału pokryją koszta utrzymania. Chcąc w ten sposób postępować, potrzebaby wiele dziesiątek lat, by być w możności nagromadzenia tak olbrzymich kapitałów.

Tymczasem sprawa założenia burs jest w najwyższym stopniu *nagłą i piekącą*. Z każdym dniem co raz bardziej wzmagająca się drożyzna utrudnia rodzicom utrzymywanie dzieci w szkołach, zaś zatrważające rozmiary przybierająca demoralizacya pomiędzy młodzieżą w miastach większych zmusza rodziców i opiekunów do rozpostarcia nad swojemi w szkołach zostającemi dziećmi jak najściślejszej opieki. Już ta jedna okoliczność, że ostatnimi dniami ankieta lekarska w Krakowie była zmuszoną z *powodu licznych wypadków chorób wenerycznych pomiędzy młodzieżą szkolną* zastanawiać się nad kwestyą wprowadzenia lekarzy szkolnych i poddawania młodzieży rewizyom lekarskim — powinna wszystkich tych, którym dobro dzieci naszych na sercu leży, ocknąć z dotychczasowej bezczynności i do najszybszego założenia burs przynaglić.

Dawniej mogli uczniowie szkół średnich za pomocą udzielania korepetycyi i lekcyi prywatnych przysporzyć sobie środków utrzymania. Jakie ale obecnie stosunki pod tym względem panują, dość będzie nadmienić, że w zeszłym tygodniu jeden uczeń VII. klasy gimnazyalnej w Przemyślu umarł *śmiercią głodową*.

Ten zgrozą każdego człowieka przyjmujący fakt, powinien posłużyć nam również do poważnych medytacyi nad kwestyą burs, tem bardziej, że jak tu poniżej udowodnimy, przy dobrych chęciach Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pomocy prywat. urzędn. możemy mieć z początkiem roku szkolnego 1901/$_2$ t. j. już 1-go września b. r. bursę własną *dla co najmniej 150, słownie stu pięćdziesięciu uczni.*

W tym celu potrzebuje Rada nadzorcza uchwalić dodatek do każdego udziału po jednej koronie na rzecz utrzymania burs.

Według sprawozdania za rok 1900 posiada Towarzystwo 2334 członków z ilością 11.159 udziałów. Otóż dodatek ten wynosiłby 11.159 koron.

Sądzimy, że Towarzystwo pr. urz. wykonując określony paragrafem pierwszym statutów *cel moralny* zechce ponieść tę szlachetną ofiarę i odda bezpłatnie jedną ze swych kamienic we Lwowie na pomieszczenie tej założyć się mającej bursy. W takim razie, mając lokal,

można kosztem 200 koron pokryć utrzymanie jednego ucznia przez jeden rok szkolny t. j. 10 miesięcy.

Doliczywszy do powyższych 11.159 koron odsetki od złożonego kapitału 13.000 koron po 4% w kwocie 520 koron, będziemy mieli do rozporządzenia rocznie 11.679 koron, czyli utrzymanie dla 58 uczni.

Drugich 58, a nawet 100 uczni możnaby przyjąć do bursy za opłatą po 20 koron miesięcznie. Przy czem musianoby zaprowadzić pewien rodzaj stopniowania, stosownie do materyalnych stosunków rodziców.

Lepiej sytuowani płaciliby po 24 koron, biedniejsi po 16 koron, jeszcze biedniejsi po 8 koron miesięcznie, a całkiem biednych i sieroty umieszczanoby zupełnie bezpłatnie. W ten sposób możnaby śmiało 150 uczni w tej bursie umieści.

Zdaje się nam, że każdy aż nadto dostatecznie pozna wynikłe korzyści dla prywatnych urzędników i dla całego społeczeństwa z urządzenia tych burs, a wynikłe dobrodziejstwa są tak olbrzymich rozmiarów, że będzie można je śmiało do zdarzeń stanowiących epokę w życiu prywatnych urzędników zaliczyć. Samo wykazanie tego projektu jest tak pojedyncze i łatwe, a korzyści tak oczywistne, że wątpimy bardzo, aby mogła znaleść się jednostka powątpiewająca o zdumiewających rezultatach.

My z naszej strony możemy Szanowną Radę nadzorczą upewnić, że uchwalenie dodatku po jednej koronie do udziału na cel tak wzniosły, szlachetny i pożyteczny, jak założenie burs, zostanie przez wszystkich członków Towarzystwa z uznaniem zaakceptowane bo da ono możność wprowadzenia w życie tej niezbędnej, a z takiem upragnieniem oczekiwanej instytucyi.

Z zasięgniętej informacyi od bardzo wielu członków Towarzystwa możemy *apodyktycznie* stwierdzić, że właśnie owe wprowadzenie w życie burs przyczyni się znacznie do powiększenia członków i udziałów, albowiem bardzo wiele jest takich, którzy rachując na dobrodziejstwo korzystania z burs, na członków Towarzystwa się wpiszą.

P. T. Delegaci uchwałą swoją wprowadzającą w życie bursy, nie tylko wyświadczą całemu gronu prywatnych urzędników największe dobrodziejstwo, ale nadto zasłużą się krajowi i przekażą imiona Swoje całemu pokoleniu za wzór dobrych i zasłużonych obywateli kraju, a ocierając tyle łez biednym matkom i wdowom, zaskarbią sobie ich niewygasłą wdzięczność i błogosławieństwo Boże.

Redakcya nasza imieniem biednych dzieci i sierót prywatnych urzędników zasyła do Was Panowie P. T. Delegaci jako do Wybrańców powiatów błagalne prośby: raczcie na posiedzeniu Rady nadzorczej, w marcu t. r. odbyć się mającem, sprawę tę poruszyć i jednogłośną uchwałą w życie wprowadzić. Chwalebnym czynem tym udowodnić, że na samem czele statutów wypisany cel Towarzystwa *wspieranie moralnych interesów swoich członków* nie jest tylko frazesem i że te *moralne interesa* Wam rzeczywiście leżą na sercu.

Od członków Towarzystwa zaś spodziewamy się, że uchwale tej wszechstronnie przyklasną. Nie możemy nawet przypuścić, aby mogły znaleść się jednostki, któreby do tego stopnia zapoznawały skutki dobrodziejstwa wynikłego z tej uchwały i żałowały tak drobnego datku na cel tak wzniosły.

Musiałby to być albo haniebny renegat, albo człowiek pozbawiony serca, czucia i miłości bliźniego. A nad głosami takich ludzi przechodzi się zwykle do porządku dziennego, osobliwie, gdzie chodzi o dobro ogółu.

Zagłoba swatem. 5

Obrazek dramatyczny

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Dokończenie).

Zaremba. Cóż zrobić, kiedy ją nad życie miłuję.

Olivius. A to kawaler, a to rycerz! Panie beju! Łaskawco, dobrodzieju! Nie namawiajcie go, aby mi dziecko pokrzywdził. Ona go miłuje i on ją... Pomrze z żałości. Nie odmawiajcie! Bądźcie im swatem... połączcie ich! ?....

Zagłoba. Miłujecie się?

Zaremba. }
Zośka. } tak.

Zagłoba. Skoro się miłują... Ale samże waść o to prosisz? Sam sobie życzysz?

Olivius. Proszę! Błagam! Życzę sobie i błogosławię.

Zagłoba. I ja... Waszmościów na świadki biorę, że to nie żaden przymus... Przyjechaliśmy ot, jak kuligiem.

Wszyscy. Świadczymy!

Olivius. Ja sam chcę! Parol szlachecki — sam!

Zagłoba. A ślub?

Olivius. Jest ksiądz w kaplicy! Boskie zmiłowanie, że jest ksiądz!

Zagłoba. Zaremba! Co ty na to?

Zaremba. Buch! (pada na kolana przed Zośką).

Zośka (klękając): Pobłogosław ojcze!

Olivius. Błogosławię oboje.

Zagłoba. I ja! Ba, jeszcze jak błogosławię! Wiwat państwo młodzi!

Wszyscy. Niech żyją!

Olivius (do służby): Stoły zastawiać! A my do kaplicy!

Po ślubie zdradza Zagłoba tajemnicę swego przebrania: „Taki ja Łykaj“ — powiada do Oliviusa, jak i ty Łykaj, bośmy już obaj łykali i jeszcze będziemy. Dopiął swego. Kuglig skończył się weselem.

I cóż pomoże, że oszukany Olivius pieni się ze złości? Już po ślubie... Do trybunału pójść ze skargą nie można, wszak sam zezwolił na ślub. Musi się więc pogodzić z myślą, że żołnierza będzie miał za zięcia i od serca błogosławi młodym.

Tak pan Zagłoba wyswatał swego komilitona Zarembę.

W Wasze ręce Panowie P. T. Delegaci oddajemy tę sprawę z otuchą i tem błogiem przeczuciem, że już z początkiem roku szkolnego 1901/2 będziemy mieli własną bursę i życzymy z całego serca temu nowemu tak homanitarnemu przedsięwzięciu *„Szczęść Boże."*

W tym samem numerze umieszczamy artykuł p. Józefa Janusza traktujący również sprawę założenia burs, a ponieważ ona jest dla nas bardzo ważną, przeto polecamy ją głębszemu zastanowieniu i dokładnej rozwadze naszych Czytelników.

Redakcya.

W sprawie bursy.

(Ciąg dalszy).

Nie jeden z PP. pryw. urzędników odczuwa dotkliwie potrzebę założenia bursy, którąby była specyalnie poświęconą dla dzieci pryw. urzędników.

Istnieją wprawdzie już bursy od dawna, ale zachodzi pytanie, czy dzieci nasze dopuszczają do korzystania z nich? Każden odpowie, że nie! a jeżeli dopuszczą to bardzo wyjątkowo, a i to jest połączone z wielkiemi trudnościami. Odczuwają tę potrzebę ci urzęd. najdotkliwiej, którzy posiadając liczną familię, a stanowisko ich nie jest tak wybitnem, ażeby im mogło pozwolić na kształcenie dzieci w innych instytucyach naukowych, że tak jest, to nie podlega żadnej kwestyi. I jakże się wobec tego zachowują urzędnicy? — Zupełnie obojętnie, — nie tylko, że sami tej sprawy nie poruszyli do tego czasu, ale owszem od poruszonej sprawy pomimo nawoływań i przedstawień usuwają się, — że tak się wyrażę — i całkiem się nie mylę — bo jeśli kto nie przyczynia się do czegoś i zachowuje się względem tego obojętnie, to tyle samo znaczy, co się odsuwa! Rozpatrzmy się więc w listę Szan. Panów pryw. urzęd. czy dużo ich się interesuje tą sprawą? O bardzo i to bardzo mało, a to z prostej przyczyny. Pomimo tego, iż nie posiadam dzieci, sam już z mającej powstać bursy korzystać nie będę, ale pragnę usłyszeć słówko. „zaczynamy budować bursę" i o ile będę mógł, zawsze tę sprawę popierać będę. Niestety, — słyszałem już na własne uszy od takich PP. urzędników, których dzieci mogą z niej korzystać, iż to nie jest możebnem, ażeby tak wzniosła instytucya mogła kiedy zabłysnąć ze składek tak drobnych. Otóż kto tak myśli, to zupełnie myli się pod tym względem. Jeżeliby ta cała suma potrzebna na bursę, miałaby być rozdzieloną na kilku lub kilkunastu, a — to rzecz inna, ale nas Panowie Koledzy jest 9000 to się ma do czynienia z potężnem ciałem, które w potrzebie powinno wszystkie swoje siły wytężać, ażeby dopiąć zamierzonego celu, a z pewnością, jeżelibyśmy nie drzemali ale zgodnie ręka w rękę postępowali, to mało kto potrafiłby się nam oprzeć. Do tych P. Kolegów, którzy sobie tak myślą odzywam się tylko w te słowa. „Wiecie, że nas jest 9000 i każdy z Was może dwa halerzy dziennie przy modlitwie wieczornej odłożyć na bursę" — weźcie ołówek do ręki i obliczcie, a zobaczycie, iż co dziennie będzie złożonem na bursę 180 K., a więc miesięcznie po nadesłaniu wszystkich tych składek nieznacznych, gdyż tylko 60 halerzy, uskłada się już ładna sumka pieniężna wynosząca 5.400 K. Przy takiem regularnem nadsyłaniu i składaniu po tych nieznacznych 2 halerzy dziennie, które można zaoszczędzić na zapałkach uzyskamy po roku kapitał wynoszący 64.800 K. i czy nie możnaby już rospocząć budowę bursy, mając tak potężny kapitał, który utworzylibyśmy przy dobrych chęciach składając do przeznaczonego sobie pudełka dziennie po 2 halerzy? Dodajmy do tego jeszcze sumę nie przewidzianą jakąby można uzyskać z nadsyłanych kar za szkody wyrządzone przez włościan po polach zamiast je składać po kościołach i cerkwiach lub rozdawania między ubogich? Ile znowu macie Panowie Koledzy gości, którym tylko należałoby przypomnąć i pokazać pudełko, iż to jest skarbonka na mającą się budować bursę dla dzieci pryw. urzędników, a z pewnością i śmiało można liczyć rocznej sumy złożonej na bursę nie 64.800 K. ale 130.000 K. i pytam się Was Szan. P. Koledzy, cóż widzicie w tem ciężkiego, albo strasznego? I czy nie można tak się urządzić? Z pewnością przy takiem postępowaniu nikt z nas najmniejszego znaku na kapitale swoim nie zrobi, on nie dozna żadnego ciężaru, a bursę mieć będziemy, która umożliwi nie jednej matce, wdowie, lub ojcu staremu życie na starość i zapewni spokojny byt do śmierci!

Czyż można od tego zadania naszego i powinności się usuwać i patrzeć na czyjąś pomoc? Jeżeli tak szczerze zajmiemy się tą sprawą, to możemy liczyć śmiało na pomoc Bożą, który widząc te pszczółki swoje tak skrzętnie pracujące dla tak pożytecznego dzieła i dobra, starania nasze błogosławić będzie i z pewnością doczekamy się z tej świątyni błogich skutków i lepszej doli, jak spotykamy do dzisiaj na tej naszej cierniami zasłanej drodze życia.

Dla dogodniejszego utrzymania porządku, dla wspólnych się porozumień i doradzeń ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Redakcyi o rozpoczęciu zakładania powiatowych stowarzyszeń prywatnych urzędników albowiem dają się słyszeć liczne głosy, iż udziału w zjazdach, jakie miały miejsce we Lwowie lub Samborze nie każdy z nas ma sposobność brać w nich udział, jużto, czy z braku środków materyalnych, które może niektórym z PP. urzędników wydawały się za ciężkie n. p. z okolic Krakowa lub Stanisławowa opłacać koszta podróży tam i na powrót. Dużo nie mogło brać udziału i z tego powodu, iż brak czasu jaki ma miejsce po największej części w gospodarstwach rolnych i lasowych nie pozwolił na kilka dni, a co najmniej 2—3 wyjechać na zjazd. Zaś powiatowe stowarzyszenia byłyby dogodniejsze. a wszystkie uchwały przedkładałyby Wiel. Panu prezesowi, którego z każdego powiatu mógłby zastąpić wice prezes. (D. n.) *Janusz Józef.*

Wielce Szanowna Redakcyo!

Upraszam uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze „Prywatnego urzędnika" niniejszą moją korespondencyę, a mianowicie:

Ponieważ w numerze 6 tym „Prywatnego urzędn.“ żali się — całkiem zresztą słusznie — Szanowna Redakcya na smutne stosunki panujące w naszych sferach, a mianowicie, że wybrani członkowie komisyi statutowej, nie tylko, że nie stawili się do spełnienia nałożonego na nich obowiązku, ale nawet nie poczuli się w obowiązku usprawiedliwić swoją nieobecność.

Podpisany, jako jeden z członków komisyi statutowej, nieobecnych na zjeździe w Samborze dnia 3. b. m. wobec publicznego napiętnowania nieobecnych przez Szanowną Redakcyę, czuje się spowodowanym, aby mię ktokolwiek z P. T. Kolegów lub znajomych, nie pomawiał o opieszałość i nie zaliczył mię do rzędu tych członków komisyi (wybranej) statutowej, którzy nie interesują się naszemi najżywotniejszemi sprawami, również publicznie oświadczyć, iż w czasie właściwym usprawiedliwiłem niemożliwość wzięcia udziału w obradach statutowych, donosząc Szanownej Redakcyi, iż znajduję się w rekonwalescencyi po ciężkiem zapaleniu płuc i jak do dnia dzisiejszego (już 5 tygodni) z pomieszkania wychodzić mi nie wolno, a tem samem i na zjeździe statutowym być nie mogłem.

Publikując niniejsze moje usprawiedliwienie wskazuję, że wszyscy wybrani członkowie, a nieobecni na tymże zjeździe, powinni byli uczynić podobnie, a Redakcya owe usprawiedliwienia opublikować, gdyż nietylko, że pominięcie obowiązku na się przyjętego milczeniem, obraża wybierających, ale w razie przeciwnym wszelkie poważne obrady stałyby się . . . . . . szopką!

Przy tej sposobności nie mogę zamilczeć miłego faktu, jakiego doznaliśmy na widok głosu Czcigodnego Dyrektora naszego Towarzystwa w „Pryw. urzędniku“ — Wielmożnego Makarewicza; dotąd bowiem zdawało się, jak gdyby Ten zacny mąż ignorował — tak nasz organ, jak też i dążenia nasze, które są i godziwe i słuszne — aż dotąd bowiem nie tylko, że nie zabierał głosu w „Prywatnym urzędniku“ mimo, iż po kilkakroć był prawie wyzywanym do tego, ale nawet nie brał udziału, ani też posłał swojego zastępcę na zjazd ogólny w dniu 28. października, co nas nie mile dotknęło, gdyż byliśmy zupełnie pewni tam Go zobaczyć.

Skoro jednak obecnie, jak widzimy, W. Pan Makarewicz zajął się naszemi sprawami, miejmy niepłonną nadzieję, że jak dotąd w sprawach Towarzystwa, tak teraz równie w interesie przyszłego „Związku“ Jego światłe rady, najlepsze chęci, których nam już niejednokrotnie dowiódł i szerokie stosunki jakie posiada, bez znakomitego pożytku nie pozostaną.

Kreślę Szanownej Redakcyi wyrazy pełnego szacunku. *Władysław Holtzer.*

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(Ciąg dalszy).

Referent p. Gołębski: Co do mego referatu muszę wspomnieć, że zauważyłem z przykrością, że może nie zupełnie zostałem zrozumiany. Mnie chodziło głównie o to, aby zaradzić brakowi studyów fachowych u właścicieli, czy zarządców większych majątków. Wniosków nie podawałem żadnych, zostawiając to inicyatywie Panów i sądziłem, że w tym względzie zechcecie powziąść uchwałę. Zdaje mi się, że wszyscy Panowie są przekonani tak jak i ja, że dlatego źle się dzieje, że nie ma wykształcenia, że po prostu przeważna większość właścicieli lasów nie ma najmniejszego pojęcia o gospodarstwie leśnem, nie mając żadnych studyów fachowych. Chodziło mi więc o to, czyby nie dało się coś wymyślić, aby przynajmniej ci, którzy kiedyś mają gospodarzyć, posiadali te studya fachowe. Nie powinniśmy się zrażać tem, że niektórzy członkowie Towarzystwa podejmowali w tym kierunku próby bez skutku, ale powinniśmy próbować dalej, a może się nam przecież kiedyś powiedzie.

P. Tyniecki: Zwracam uwagę, że we Lwowie na technice są kursa leśnicze. Nie wiem o ile są teraz uczęszczane.

P. Demianowski: Nawet są kursa obowiązkowe i bywają licznie frekwentowane.

P. Tyniecki: W Krakowie, przy Studyum rolniczem, są również wykłady leśnictwa, powierzone zdaje mi się członkowi naszego Towarzystwa, p. Nowickiemu.

P. Góralczyk: Ale w jaki sposób można zmusić tych właścicieli, żeby się uczyli? Któż może im to nakazać. Jakiż tu wpływ może mieć Towarzystwo i wogóle władza? Czyż możliwem jest wobec wolności osobistej ustawa, którąby nakazała właścicielom, aby posiadali odpowiednie wiadomości? Wszakże to ich interes tego wymaga, a jednak oni go nie respektują.

P. Demianowski: Proszę zważyć, że lwowska szkoła lasowa istnieje 25 lat a był w niej tylko jeden syn właściciela ziemskiego. (Dokończenie nastąpi).

Grządki doświadczalne.

(J. N. w Tł.)

Wedle Lierkiego odbierają rośliny z gleby na jednym hektarze przy średnich urodzajach na rok, n. p.:

pszenica (na 3.000 klgr. ziarna, 4.000 klg. słomy i 450 klg. plewy) azotu 84·84 klg., kwasu f. 34·41 klg. wapna 13·03 klg., kalium 44·60 klg.

żyto (na 2.100 klgr. ziarna, 5.000 klgr. słomy i 300 klg. plewy) azotu 62·70 klg., kwasu f. 32·08 klg., wapna 17·85 klg., kalium 56·74 klg.

kartofle (na 25.000 klg. kartofli i 3.000 klg. łodygi z liśćmi) azotu 96·10 klgr., kwasu f. 44·47 klgr., wapna 24·73 klg., kalium 154·58 klg.

burak cukr. (na 35.000 klg. buraku i 7.000 klg. liścia) azotu 77·00 klgr., kwasu f. 35·21 klgr., wapna 36·75 klg. kalium 160·16.

Naturalnem więc jest, iż obowiązkiem dobrego rolnika jest zwracać ziemi co roku przynajmniej tyle części składowych, ile roślina w tym czasie jako pokarm dla siebie zpotrzebowała.

Dzieje to się przez nawóz i to zazwyczaj przez nawóz zwierzęcy, który jest najlepszy ze wszystkich nawozów, gdyż zawiera wszystko, co stanowi pokarm dla rośliny.

Wedle Wolffa daje bydło rogate, ważące 500 klg. rocznie przeciętnie 14.000 klg. świeżego nawozu, który zawiera: azotu 84 klg., kwasu fosf. 34 klg., wapna 35 klg. kalium 91 klg.

Nawóz ten jednak przy dokładnem obliczeniu się nie jest tak tani, jak się na pierwszy rzut oka może przedstawia, dalej najczęściej nie ma go rolnik w potrzebnej ilości, a do tego i transport tegoż na dalej położone tory jest zwykle kosztowny.

Z tych to powodów, — jak nie mniej i innych, które na innem miejscu będą wyłuszczone, — zmuszony jest bardzo często rolnik używać obok nawozu zwierzęcego lub zamiast niego nawozów sztucznych.

Czy i o ile odpowiadają te ostatnie potrzebom gleby, o ile przez nawóz taki podniosła się w pojedyńczym wypadku produkcya, a wreszcie, czy produkcya ta jest w istocie rentowna, to jest, czy i o ile przewyższa ona odnośne wkłady, na to stosowną odpowiedź może tylko dać każdorazowe doświadczenie.

Ażeby zaś doświadczenia te ułatwić, niech posłużą następujące wskazówki:

Na każdym z większych łanów (wyjąwszy wypadku, jeżeliby gleba wszędzie była jednakowa) należy urządzić 16 grządek jednakowej wielkości n. p. długości i szerokości po 10 metrów, wedle następującego szkicu:

Bez nawozu	Nawóz N.	Nawóz K_2O	Nawóz P_2O_5
Nawóz $K_2O + N$	Nawóz $N + P_2O_5$	Nawóz $N + P_2O_5$	Nawóz $K_2O + N$
Nawóz $K_2O + P_2O_5$	Nawóz $K_2O + N + P_2O_5$	Nawóz $K_2O + N + P_2O_5$	Nawóz $K_2O + P_2O_5$
Nawóz P_2O_5	Nawóz N.	Nawóz K_2O	Bez nawozu

Na każdą grządkę trzeba dać odpowiedni, w szkicu podany nawóz i zasiać ją jednakowo jedną rośliną n. p. przenicą poczem zbiór (ziarno i słomę) z każdej grządki osobno obliczyć, a wtedy będzie się dokładnie wiedzieć, jaki nawóz odpowiadał odnośnej glebie i czy się przez powiększenie się produkcyi faktycznie opłacił.

Dla wyjaśnienia dodaję jeszcze, że jako nawóz azotowy (N) służy zwykle nawóz zwierzęcy, ale można zamiast niego, a jeszcze lepiej obok niego użyć i saletry chilijskiej; jako nawóz fosforowy (P_2O_5) służy Superfosfat lub Tomasyna, a na nawóz kalium (K_2O) używa się zwykle kainitu.

Zdawaćby się mogło, że na takie doświadczenie wystarczyć powinno już 8 grządek; ja jednak dla dokładności biorę podwójną ilość tychże, a to dla tego, że mogłoby się czasem zdarzyć, że na jednej lub drugiej grządce był mniejszy zbiór li tylko z powodu szkód wyrządzonych przez krety lub myszy, a wtedy nie miało by się dokładnych cyfr do odnośnych obliczeń; jeżeli zaś każda parcela przychodzi dwa razy, to przeciętny zbiór z obu, daje nam naturalnie dokładniejszy obraz.

Rozumie się samo przez się, że w kierunku tym możnaby jeszcze i inne doświadczenia robić n. p. czy lepszy jest w danym razie Superfosfat czy Tomasyna, ile należy użyć Saletry chil. i t. d. ale zadaniem mem było na razie zwrócić uwagę interesowanych kół tylko na podobne doświadczenia wogóle i przekonać nieufnych jak łatwe i nie kosztowne są podobne doświadczenia, które w następstwie swem miałyby więcej intenzywną kulturę, a tem samem podniosłyby znacznie i produkcyę kraju. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 17. do 23. lutego 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
17.	niedziela	F. Zapust	N. M. Hł. 3
18.	poniedział.	Flawiusza	Ahaftyi m.
19.	wtorek	Konrada P.	Wukoła
20	środa	Popielec Nicef.	Partaftenija
21.	czwartek	Eleonory p.	Fteodora
22.	piątek	Piotra K.	Nykyfora
23	sobota	Romany P.	Charłampyja

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: kozły (rogacze) cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 2, zachodzi o godzinie 5 minut 28.

Księżyc wschodzi o godzinie 9 minut 45, zachodzi o godzinie 2 minut 57.

Nów dnia 19. o godzinie 4 minut 18.

Wina owocowe zdobywają sobie z każdym dniem coraz większe wzięcie i rugują stale, choć pomału owe, najczęściej sztucznie fabrykowane lub rozmaitemi, często zdrowiu bardzo szkodliwemi przymieszkami preperowane wina węgierskie i austryackie.

Od czasu, jak udało się lekarzom i chemikom znaleść w winach owocowych wiele składników dla zdrowia ludzkiego skutecznych i leczniczych, przybiera konsumcya tychże coraz większe rozmiary i nie należy już dziś wcale do rzadkości znaleść i na stołach magnackich jabłecznik, wiśniak, porzeczniak i t. p. zamiast do niedawna tak bardzo używanych win reńskich i francuskich.

Fabryka win owocowych ma wielką przyszłość przed sobą. Niemcy pociągają od nas rok rocznie tysiące wagonów jabłek, i innych owoców z których wyrabiają wina i takowe pod rozmaitymi bardzo szumnymi tytułami nam za drogie pieniądze sprzedają.

O ileby korzystniej dla kraju naszego było, gdybyśmy zamiast sprzedawać surowy owoc hakatystom, takowy tu w kraju na wino wyrobili i dopiero za granicę wysyłali. Cały tedy zysk ten, którym wzbogacają się pruscy hakatyści pozostałby w kraju i dał możność setkom ludzi poprawienia swej egzystencyi.

Wszelki podobny objaw witamy z największą radością. O wiele zaś radośniej powitaliśmy projekt p. Stanisława Zająca zdążający do utworzenia komandytowej spółki fabryki win owocowych.

Pan Stanisław Zając będąc prywatnym urzędnikiem, zaczął początkowo z amatorstwa wytwarzać wina owocowe dla swego własnego użytku. Znalazłszy ale bardzo pochlebne uznanie dla swoich win ze strony wielu znawców i zachęcony przez przyjaciół i sąsiadów zdecydował się do wyrabiania tegoż i dla znajomych. Wina te próbowaliśmy wszechstronnie i możemy z całą stanowczością zaznaczyć, że zasługują tak pod względem jakości jak i przystępnej ceny na wszechstronne polecenie.

Cieszyłoby nas niewymownie, gdyby udało się p. Stanisławowi Zającowi projektowaną spółkę do skutku przyprowadzić, świadczyłoby to dobitnie o zmyśle przedsiębiorczym prywatnych urzędników.

Duch Maryi Stuart. Dzienniki angielskie podają następująco:

W nocy z d. 31. grudnia na 1. stycznia b. r. zdarzył się dziwny wypadek w zamku królewskim w Londynie. Oto 2 żołnierzy w chwili zmiany warty znaleziono nieprzytomnych na ich stanowisku, trzeciego zaś z wielką trudnością odszukano w przedsionku pałacowym, zasuniętego za filar tuż przy ścianie. Ten ostatni drżał jak liść i narazie żadnego wyjaśnienia z niego wydobyć nie było można.

Zarządzone śledztwo wykryło co następuje:

Zmiana wart odbywała się o godzinie 11 i pół wieczorem. Ponieważ królowej w pałacu nie było, na wartę postawiono o połowę mniej ludzi, niż w zwykłych warunkach. W głównym przedsionku postawiono wszystkiego 3 żołnierzy, 2 przy schodach na 1 piętro, 1 zaś przy wejściu do sali, gdzie gromadzą się zwykle szambelanowie służbowi.

Z początku — jak zeznają jednomyślnie owi 3 żołnierze przesłuchiwani każdy z osobna — wszystko było w porządku. Nagle, gdy zamarło ostatnie echo wybijającego północ zegaru, wiszącego w przedsionku, stojący na warcie uczuli gwałtownie powiew zimnego jak lód wiatru. Zdziwieni spojrzeli po sobie zkąd mógł się wziąść taki przeciąg, gdy drzwi wiodące na taras były szczelnie zamknięte. Mimowoli przejął ich jakiś strach i poczęli drżeć jak w febrze.

Wtem wśród głębokiej, nocnej ciszy panującej w pałacu, doszedł ich ucha odgłos otwieranych i zamykanych drzwi w apartamentach na pierwszem piątrze. Ktoś zbliżał się do schodów na dół. Ponieważ warta wiedziała dobrze, że w górnych apartamentach nie było żywej duszy, przeto mrowie przeszło po żołnierzach. Kroki tymczasem zbliżały się i w kilka chwil ukazała się wysoka postać kobiety szczupłej, bladej, ubranej w długą, czarną, powłóczystą szatę, w czarnym welonie na głowie, trzymająca w jednej ręce długi sznur pereł zakończony krzyżem, — w drugiej zaś wielką, jarzącą się świecę.

Żołnierze, stojący przy schodach nie mogli oderwać od niej oczu i stali jak wryci nie mogąc wymówić zapytania: „kto idzie?“ Tymczasem tajemnicza postać wolno schodziła po schodach, zwracając ku nim straszną trupią twarz.

Żołnierz stojący przy drzwiach do sali szambelanów, pierwszy oprzytomniał i zapytał: „kto idzie? Wówczas widmo zatrzymało się przed nim, a on jakby rażony piorunem, runął na ziemię i tracąc od razu przytomność skrył się za framugę, szukając tam schronienia; drugi zaś nadstawił bagnet, chcąc zagrodzić drogę schodzącej, tajemniczej postaci, w chwili jednak, gdy koniec bagnetu dotknął szaty owej kobiety, żołnierzem tym wstrząsnął jakby silny prąd elektryczny i biedak powalił się na schody, jak nieżywy.

Co się dalej działo ani jeden ze stojących na warcie nic powiedzieć nie umiał, stróże w podwórzu pałacowem opowiadają, że w tej chwili psy wyły tak strasznie i żałośnie, że nie można ich było uspokoić.

Gdy nadeszła zmiana warty, znaleziono żołnierzy nieprzytomnych — przeniesiono do kordegardy i tam dopiero przy pomocy wezwanego lekarza przyprowadzono ich do przytomności, poczem złożyli oni pod przysięgą, powyższe, jednobrzmiące zeznania.

„Journal de Geneve“ dodaje w tej sprawie od siebie, iż powtarza się wieść o ukazaniu się ducha Maryi Stuard (katolickiej królowej szkockiej, ściętej wyrokiem anglikańskiej królowej Elżbiety przed trzema stuleciami) przed śmiercią każdego monarchy angielskiego. Podobny wypadek miał także miejsce i przed zgonem króla Jerzego o czem szeroko rozpisywały się ówczesne dzienniki angielskie. Na dworze angielskim surowo wzbronioną jest jakakolwiek o zajściu tem wzmianka.

Tytułem składek nadesłali w dalszym ciągu.

Na biuro. P. P: E. Scherautz z Grębowa 4 kor., D. Kajetanowicz z Firlejówki 1 kor., M. Gallewicz z Anielówki 2 kor., S. Raiss z Jabłonki 4 kor., W. Arvay z Chrap 2 kor., A. Mang z Lutczy 4 kor., M. B. 3 kor. Razem 20 kor.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 544 kor. 40 hal.

Na bursę. P. P: S. Raiss z Jabłonki 3 kor. E. Scherautz z Grębowa uzbierane na polowaniu 6 kor. i od siebie 4 kor. S. Bobowski z Jasionowa 2 kor. J. Jarosz z Nowego Sącza 10 kor. M. B. 4 kor. Uzbierane przez p. S. Wisłockiego z Zarzecza 10 kor. Razem 3- kor.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 217 kor. 84 hal.

Przegląd polityczny.

Węgry. Na Węgrzech w miejscowości Marosz-Vasarzhelcy przyszło do wielkich zaburzeń wyborczych, podczas których żandarmi zastrzelili dwóch, a ciężko zranili 4 wyborców. W sejmie węgierskim w dniu 7. lutego przyszło z powodu tego zajścia do gorących scen. Stawiono interpelacyę, w której Kossuth ostro nacierał na rząd. „Tam popłynęła krew węgierska — mówił Kossuth, a bliżsi jego koledzy krzyczeli: — mord, mordercy! — strasznie to, że rząd nie umie trzymać w ryzach swych poddanych. Pozycya żandarmów wcale nie była zagrożoną, a mimo to strzelali. Rząd nie chce zerwać z dotychczasowem systemem wyborczym, my jednak tego koniecznie żądamy i domagamy się ukarania winnych. — Dopóki to nie nastąpi, nie będzie spokoju w sejmie.“ Podczas tego przemówienia ogromne brawa się sypały i wogóle hałasowano i krzyczano: na szubienicę ze żandarmami. My tutaj się nie kierujemy wedle austryackich wyborów, w których żandarmi rej wodzą.

Jeden z ministrów oświadcza, że rząd potępia krok żandarmów i surowe wdrożył śledztwo.

Chiny. Wedle depeszy jaka nadeszła z Pekingu w dniu 5 b. m. odbyła się narada pełnomocników chińskich z posłami mocarstw. Ostatecznie miano się zgodzić na to, że dwunastu książąt i dostojników chińskich ma być ukaranych śmiercią. Książęta Tuan i Lan mają być wygnani do chińskiego Turkestanu. — W dniu 7. lutego nadeszła depesza, że posłowie obradują nad sprawą odszkodowania, jakie Chiny mają zapłacić mocarstwom. Prawdopodobnie przyjęty będzie tego rodzaju modus, że Chiny spłacić będą musiały pretensye pojedyńczych mocarstw, zaciągnąwszy pożyczkę wynoszącą 80 milionów funt. szter.

Transwaal. Z pola walki w połud. Afryce dochodzi, że Burzy zagrażają miastu Lorenzo Marquez, które leży w posiadłości portugalskiej i jest ważnym portem, zkąd wszelkie okręta wyjeżdżają do Europy i w inne strony świata. Burzy wpadli do posiadłości portugalskich, aby oswobodzić tamże znajdujących się swych braci. Odnośny telegram nadesłany do Londynu o napadzie Burów na portugalskie posiadłości brzmi tak: Nieurzędowe doniesienie z wtorku po południu podaje do wiadomości, że oddział Burów stojących pod dowództwem pułkownika Blake, do których należy także iryjska i amerykańska brygada, zagraża teraz Lorenzo Marquez; dla tego rząd portugalski prosi o poparcie wojsk angielskich. Donoszą dalej, że flota angielska stojąca w południowej Afryce, dostała rozkaz telegraficzny, aby się natychmiast udała do Lorenzo Marquez i że wojska angielskie znajdują się w pospiesznym marszu ku portugalskiej granicy. Z wyspy Malta wysłano czemprędzej krzyżownik „Pyramus“ do południowej Afryki.

Ten napad Burów na portugalskie posiadłości nazywają zręcznym obrotem strategicznym przez nich wykonanym, który ma na celu rozprószenie sił angielskich, a zwłaszcza floty angielskiej, która w portach afrykańskich stacyonowała. Nadto swobodniej będą mogli burscy komendanci Déweth i Botha walczyć w przylądkowej kolonii. Że przez ten napad wciągniętą została Portugalia do wojny z tego Burzy zdaje się nic nie robią, gdyż wiadomą jest rzeczą, że Portugalia wszystkiemi siłami popierała Anglię i przepuszczała wojska angielskie do Transwaalu przez swe afrykańskie posiadłości. Portugalia więc pierwsza złamała neutralność, a że Burom jest na rękę w ten sposób zaszachować Anglików, więc też wpadli do portugalskich posiadłości.

Nie bardzo pocieszającem jest położenie Anglików, gdy się czyta straty angielskie, jakie podają w ostatnich dniach urzędowe listy. W środę publikowano na urzędzie wojennym listy poległych i rannych z południowej Afryki z bitwy stoczonej przez angielskiego jenerała Knoxa z dowódzcą Burów Dewetem pod Welcome, którą to bitwę stoczono w dniu 31. z. m. jeden oficer padł, czterech rannych, pięciu szeregowców padło, 38 zraniono. Podczas napadu na angielskie posterunki w Modderfontein w dniu 30 z. m. po stronie angielskiej zabito oficera i innego zraniono, dalej 28 żołnierzy zabitych albo zranionych. Zapewne Anglicy jeszcze prawdy nie powiedzieli i daleko większe straty ponieśli. — Anglicy zakazali dowozu broni i amunicyi do Transwaalu.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Wielmożny P. Pauli w Lubesce. Kwotę 7 kor. otrzymaliśmy, jednakowoż prosimy o łaskawe zapodanie przeznaczenia tychże.

Wny P. Lipowicz w Orzechlibach. Zapatrywanie Pańskie, jakobyśmy dbali tylko o prenumeratorów mieszkających w granicach Galicyi jest zupełnie mylne, albowiem coś podobnego naraziłoby nas li tylko na śmiech, jak nie mniej i twierdzenie, jakoby poczta nie ponosiła winy, iż nie otrzymuje Pan gazety, jest również zupełnie fałszywem i zaznaczamy z całą stanowczością, że gazetę wysyłamy jak najregularniej, a jeżeli numera Pana nie dochodzą, to winę w tem ponosi li tylko poczta.

Przysłane 4 kor. na biuro są wykazane w N. 25 zr.

Równocześnie upraszamy wszystkich P. T. prenumeratorów, aby raczyli, skoro tylko najdalej do wtorku gazetę nie otrzymają takową bezpłatną kartkę reklamować, my zaś, aby dać możność poznania p. Seferowiczowi jakie porządki dzieją się na pocztach i wiele co tygodnia ginie gazet, będziemy stale wykazywać poczty na których gazet nie otrzymano.

Wszyscy zaś p. p. expedytorzy i pny. expedytorki, którzy znajdują przyjemność w czytaniu naszego pisma, zechcą takowe sobie zaprenumerować, gdyż zajmowane przez nich stanowisko wcale ich jeszcze nie upoważnia do czytania wszystkich nadchodzących dzienników, a nawet jak się to dość często zdarza, wypożyczenia takowych swoim przyjaciołom lub przyjaciółkom.

Wny P. Juryk w Lubieniu. Przysłane przez Pana pieniądze na biuro są wykazane w Nrze 25 z. r. — Za zjednanie nam nowych prenumeratorów „Bóg zapłać.“

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY

Poszukuję posady rządcy, ekonom Maryan Gallewicz, Romanówka via Borki wielkie.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM energiczny, młody lat 28, obecnie na posadzie, pragnie od 1-go kwietnia b. r. zmienić posadę.

Zgłoszenia pod „Olejów“ do redakcyi „Prywatn. urzędnika“.

SUBSKRYBCYA

celem założenia komandytowej spółki fabrycznego wyrobu WIN owocowych.

Wiadomo powszechnie, że fabrykacya **WIN OWOCOWYCH** doszła obecnie do tej doskonałości, że wina owocowe nie tylko nieustępują w niczem winom wyrabianem z gron winnych, ale nadto takowe pod wielu względami przewyższają.

Podpisany wyrabiając od lat kilkunastu dla siebie i swoich znajomych, wina owocowe, doprowadził obecnie do tej doskonałości, że wina jego zyskały wszechstronne uznanie.

Obecnie mam zamiar rozwinąć fabrykacyę win owocowych na wielką skalę i stworzyć w ten sposób konkurencyę tak licznie sprowadzanym winom owocowem zagranicznem. Nie mając atoli funduszów, zamyślam stworzyć spółkę komandytową i w tym celu zapraszam wszystkich P. T. Kolegów do wzięcia czynnego udziału przez przystąpienie do tej spółki.

Podobne fabryki win owocowych przynoszą zagranicą olbrzymie dochody i rozwijają się z wielkim pożytkiem dla kraju i społeczeństwa. Nie podlega też najmniejszej wątpliwości, że podobna fabryka założona w samym środku kraju, musi się pomyślnie rozwijać i znaczne dochody przynieść.

Chcąc i mniej zamożnym ułatwić nabywanie udziałów, obniżyłem cenę tychże możliwie jak najniżej, bo tylko na 20 koron.

Zgłoszenia proszę przysyłać wprost do mnie, a wpłata udziałów nastąpi dopiero po zamknięciu subskrybcyi i po ukonstytuowaniu w myśl istniejących ustaw spółki komandytowej, na ręce wybrać się mającej Dyrekcyi.

Z wysokiem poważaniem

Stanisław Zając, prywatny urzędnik *w Przemyślu*, Zasanie.

HANDEL DZICZYZNY

JAN ZACHARSKI w Samborze

Kupuję **DZICZYZNĘ** pojedyncze sztuki i z całych polowań: rogacze, zające, dziki i ptactwo. Płacę gotówką przy odbiorze — możliwie najwyższe ceny. Kupuję również żywe sarny — puchacze i t. d. 7—10

LEKSYKON konwersacyjny

Mayera

w zupełnie dobrym stanie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w redakcyi.

Bogato illustrowane CENNIKI na żądanie wysyła się darmo. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najtańsze i najwłaściwsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu

Zegarki prawdziwe **genewskie** złote, srebrne i niklowe, dokładnie uregulowane za rzetelnem poręczeniem. — Zegary ścienne, pendułowe, budziki oraz



Obrączki ślubne

Pierścionki

w bogatym wyborze

wyroby złote i srebrne **urzędownie stemplowane** odznaczające się: *trwałem, gustownem i eleganckiem wykonaniem*



poleca NAJTANIEJ i w bogatym wyborze

magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski pod firmą:

Emil Goldwasser w Krakowie

ul. Grodzka Nr. 58. 2—?

Na składzie: łyżki, łyżeczki, sztućce i inne

WYROBY Z CHIŃSKIEGO SREBRA.

TABLICE z metalu lane. 3—13

TABLICE NAGROBOWE.

Tablice drogowe dla Wydziałów powiatowych, nazwy ulic, numera na domy, tablice mosiężne i z blachy prasowane dla straży leśnej. — Plomby ołowiane i cęgi do plombowania wykonuje najtaniej

ODLEWARNIA WYROBÓW METALOWYCH

HENRYKA SCHAPIRY

LWÓW, Kopernika 3. (obok apteki p. Mikolascha).

Poleca się HOTEL „WANDA" we Lwowie,

położony w samym centrum miasta przy ul. Trybunalskiej l. 4. dom własny. — POKOJE wzorowo urządzone z pościelą od 70 ct. wyżej. — Restauracya i pokój do śniadań w domu.

NA ZAMÓWIENIE SALA W RAZIE WIĘKSZYCH ZEBRAŃ. 24—26

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.